Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 193

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . .	2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . .	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . .	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed peł.

Sroda: Bartłomiej, ap.
Czwartek: Ludwik, kr. w. Genewy.

CHOJNICE, czwartek dnia 25. sierpnia 1927 r.

Słońca wschód 4.33, zachód 18.44.
Księżyca wschód 2.33 zach. 15.28.

Żydzi maszerują...

Jak walczyć z zalewem żydowskim?

Coraz częściej czyta się w pismach wielkopolskich i pomorskich alarmy o zalewie ze strony żydowskiego handlu. Większe miasta w pobl żu b. Kongresówki, jak Toruń, oraz większe ośrodki handlowo-przemysłowe jak Poznań, Byd goszcz i Grudziądz, najbardziej są nara żone na ten zalew. Koncentracja w wielkich miastach zbogaconego na woj nie żydostwa ujawnia się i zagranicą. Wiedeń jest dziś najbardziej zażydzonem miastem po Warszawie Szybko rośnie liczba Żydów w Berlinie i innych wielkich miastach. Zagarniają oni głównie wielki handel i finansjerę, w których zawsze byli silni w najmniej nawet zażydzonych krajach. Za nimi ciągną i znajdują utrzymanie pomniejsi „geszeficiarze", pracownicy handlowi i bankowi, adwokaci, lekarze i dziennikarze żydowscy, którzy uprawiają najróżnorodniejsze procedery, zawsze bardzo dochodowe, i solidarnie popierają interesy żydostwa przy każdej okazji

W Polsce ten żydowski „Drang nach Westen" jest o wiele silniejszy. Trzy i pół miljonowa masa żydostwa w Pol sce utrzymywała się przed wojną w znacznej części z handlu z Rosją. Podno szenie się kultury na wsi polskiej pozbawia egzystencji licznych dawniej zarówno na wsi jak i w miastach pachciarzy i handlarzy żydowskich, których jeszcze Staszyc nazwał „letnią i zimową szarańczą". Szybko rośnie liczba żydowskich rzemieślników, kształconych w licznych szkołach zawodowych, na które łożą miljony Żydzi miejscowi i zagraniczni. Jeszcze szybciej zwiększają się szeregi żydowskiej inteligencji zawodowej: lekarzy, adwokatów, inżynierów itp. Statystyka narodowościowa wyższych uczelni polskich stwierdza dobitnie, że produkcja inteligencji żydowskiej jest trzy i pięciokrotnie większa niż polskiej, znowu przy hojnem i celowem poparciu międzynarodowych organizacji żydowskich.

Można więc twierdzić z całą pewnością, że nacisk emigracji żydowskiej na zachodnie ziemie polskie jest zagadnieniem poważnem dla polskiego stanu posiadania. Jeśli by udało się Żydom osłabić polskość miast zachodnich, to oznacza to wzmocnienie w nich niemczyzny. Przedwojenne doświadczenia z germanizacją i rusyfikacją nie pozostawiają co do tego najmniejszej wątpliwości. Żywioł żydowski niesie ze sobą radykalizm, walkę z Kościołem i religją, rozkład moralności, rodziny i społeczeństwa. Kto nie wierzy, niech zapozna się bliżej ze stosunkami w wielkich miastach b. Kongresówki, a przekona się, iż Żydzi odgrywają główną rolę w socjalizmie i radykalizmie polskim tak samo, jak popierają głównie literaturę antychrześcijańską i antynarodową, „nagość" w teatrzykach" i „wolnomyślicielstwo". Żydzi finansują te wszystkie imprezy tak samo jak handel żywym towarem i „paserstwo" (handel rzeczami skradzionemi). Miasta Polski Zachodniej, które nie mają tego wszystkiego, z całą pewnością doczekają się tego „postępu", jak tylko dochowają się odpowiedniej ilości Żydów. Mylą się ci, którzy sądzą, jeśli w ciągu kilku lat Żydzi nie opanowali jeszcze miast Poznańskiego i Pomorza, nie dokonają tego i w przyszłości.

Ekspansja żydowska idzie z początku powoli, planowo, narazie zupełnie prawie niedostrzegalnie Początkowo osiedlają się oni pojedyńczo w większych miastach i zachowują się tak „lojalnie", że nie zwracają prawie uwagi na siebie. Powoli, dyskretnie, ściągają krewnych i znajomych. Za większymi kupcami żydowskimi ściągają mniejsi, żydowscy subjekci, rzemieślnicy, za nimi żydowscy lekarze, adwokaci i inteligenci żydowscy, którzy początkowo udają najlepszych „Polaków", później postępowców, lewicowców, a wreszcie najzupełniej niespodziewanie przedzierżgają się w sjonistów i „Żydów narodowych". Ci, którzy poznali pierwszych przybyszów, łagodnych, cichych, ustępujących z drogi dziecku nawet, nie będą chcieli wierzyć oczom swoim, gdy zobaczą tę nagłą przemianę, szczególniej, gdy żywioł polski będzie się musiał zmagać z niemieckim.

Za rządów rosyjskich Żydzi w b. Kongresówce manifestacyjnie rozmawiali wśród Polaków po rosyjsku, a kiedy przyszli okupanci niemieccy, Żydzi mówili nam drwiąco: „Wasze legjony, nasze — miljony, Wasze ulice, nasze — kamienice". Dziś oczywiście manifestują oni kult „legjonów" i robią „powstańców" polskich, zarzucając „antypaństwowość" najlepszym patrjotom polskim.

Nie ulega wątpliwości, iż zalew żydowski b. Kongresówki, Małopolski i ziem wschodnich ułatwiony został niskim poziomem organizacji gospodarczej i brakiem silnego, oświeconego polskiego stanu średniego w miastach. Polska Zachodnia jest pod tym względem w znacznie lepszych warunkach. Nie zabezpiecza jej to jednak najzupełniej od zalewu żydowskiego. Pierwsze forpoczty żydowskie, coraz liczniej sadowiące się w poszczególnych miastach, o czem ciągle się pisze, są najlepszym tego dowodem.

Natomiast społeczeństwo ma tutaj o wiele lepsze warunki walki z tym zalewem. Dotychczasowe ogólne apelowanie do poczucia narodowego społeczeństwa nie wystarcza. Chcąc odciągnąć ludność polską od sklepów żydowskich, trzeba poznać, czem ją tam ciągną jakiemi drogami i środkami torują sobie drogę handel żydowski.

Powstanie w Rosji.

W Tule ruch powstańczy wzmaga się energicznie.

Moskwa. Donoszą tu z Tuły, iż w mieście i okręgu tulskim wzmaga się ruch powstańczy, podsycany przez niezadowolenie warstw włościańskich. W szczególności wzmogły się akty terroru przeciwko poszczególnym funkcjonarjuszom partyjnym lub państwowym. W ciągu ostatniego tygodnia dokonano sześć aktów terrorystycznych, z których 4 zakończyły się śmiercią.

W gubernji kijowskiej walczy z powstańcami 5 pułków.

Moskwa. Według doniesień z Kijowa silny ruch powstańczy, rozwijający się zwłaszcza w powiatach południowo-zachodniej Ukrainy, zmusił władze sowieckie do koncentracji na terenie gubernji kijowskiej 5 pułków. Przeznaczone są one do bezwzględnej likwidacji napadów powstańczych.

200.000 dolarów miesięcznie

otrzymują z Moskwy niemieccy komuniści.

Berlin. Emigracyjny dziennik rosyjski w Berlinie „Rul" ogłasza dziś sensacyjne rewelacje o subwencjach, wypłacanych stale przez rząd sowiecki komunistycznej partji niemieckiej. Autor tych rewelacji rzekomo długotrwały i wybitny działacz komunistyczny, wykluczony w ostatnich czasach z partji z powodu wewnętrznych tarć politycznych, oświadcza, że miał dostęp do tajnych archiwów komunistycznej partji niemieckiej i widział akty, stwierdzające niezbicie, że komunistyczna partja niemiecka otrzymuje miesięcznie 200.000 dolarów. W Niemczech mieli być wtajemniczeni w tę sprawę posłowie Eberlein, Pieck, Stoecker i Klara Zetkin.

Sowiety przystępują do Ligi Narodów?

Uzależniają swój krok od stanowiska Szwajcarji.

Berlin. Korespondent genewski „Taegliche Rundschau" donosi, że odmowna odpowiedź rządu sowieckiego na zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji komunikacyjnej, wywołała w kołach Ligi Narodów kwestję jakie stanowisko rząd sowiecki zajmie na przyszłość wobec podobnych konferencji i jakie są właściwe motywy tej odmowy.

Od pewnej osobistości, która wróciła z Moskwy do Genewy i miała okazję informowania się w moskiewskich kołach miarodajnych w tej kwestji, dowiaduje się korespondent, że właściwym powodem odmownej odpowiedzi Rosji był brak zainteresowania dla spraw będących na porządku dziennym konferencji komunikacyjnej.

Inaczej przedstawia się rzecz z konferencją rozbrojeniową Problem ten interesuje niezwykle rosyjskie koła rządowe. Rząd rosyjski weźmie udział w przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej, która odbędzie się w początkach listopada.

Jak zapewnia wspomniana osobistość, rząd moskiewski nie odnosi się wrogo do projektu przystąpienia do Ligi Narodów. Natomiast w kwestji wysłania stałego ros. rzeczoznawcy do Genewy. któryby brał udział w tamtejszych stałych komisjach — nie zdołano osiągnąć decyzji, z powodu niepewności co do nietykalności wzmiankowanego rzeczoznawcy.

Rokowania między Sowietami a Szwajcarją w sprawie uznania rządu sowieckiego de jure stoją na przeszkodzie zapewnienia nietykalności osobistej takiego rzeczoznawcy.

Powódź nienotowana w dziejach.

300 wsi zniszczonych całkowicie. — Miasta Nikolsk, Ussuryjsk, Spassk pod wodą.

Moskwa. Donoszą tu z Władywostoku, iż powódź Amuru przybiera nienotowane w dziejach tej rzeki rozmiary. Przeszło 300 wsi znajduje się pod wodą. Zalane również zostały miasta Nikolsk, Ussuryjsk i Spassk.

Wielkie przestrzenie orne zostały zniszczone. Komunikacja kolejowa pomiędzy Chabarowskiem a Władywostokiem została całkowicie przerwana. Straty już obecnie obliczają na kilkanaście milj. rubli, w ogólnym jednak rachunku suma ta ulegnie dalszemu powiększeniu.

WIDMO WOJNY.

Widmo wojny nie przestaje niepokoić polityków sowieckich. Nie bacząc na to, że koła rządowe i opinja publiczna w Rosji sowieckiej zaprzątnięte są ostatnio prawie wyłącznie sprawą walki z opozycją, prasa sowiecka niemal codziennie przynosi artykuły, poświęcone „niebezpieczeństwu wojny".

W tych dniach „Krasnaja Gazeta" uderzyła znów na alarm z powodu rzekomych zbrojeń morskich Anglji w Indjach. Dziennik twierdzi, że Anglja zamierza skoncentrować w Indjach specjalną flotę ekspedycyjną, co niewątpliwie pozostaje w związku z planami polityków angielskich w kierunku osaczenia i zaatakowania unji sowieckiej.

W chwili obecnej — według informacji prasy sowieckiej, siły zbrojne rządu angielskiego w Indjach podzielić można na dwie kategorje Do pierwszej kategorji zaliczyć należy armję anglo-indyjską, składającą się z żołnierzy kolonjalnych $^{2}/_{3}$ i angielskich $^{1}/_{3}$. Do drugiej kategorji należą natomiast formacje wyłącznie angielskie. Obi te kategorje nie nadają się jednak do utworzenia zwartego korpusu ekspedycyjnego, zdolnego do ofenzywy.

Dlatego też, — zdaniem „Krasnej Gazety", — w Indjach powstać ma nowa siła zbrojna — korpus ekspedycyjny, składający się ze zmechanizowanych formacji, zdolnych do szybkiej mobilizacji i ofenzywy.

„Izwiestja" z niepokojem mówią o tem, że „na morzu Czarnem obserwować można systematyczne przygotowania wojenne ze strony Anglji, która usiłuje zapoznać się z terenem przyszłej akcji zbrojnej na morzu". Działalność tę czynników angielskich obserwować można, zdaniem prasy sowieckiej, — szczególnie w Rumunji i na wodach archipelagu greckiego.

Okręty brytyjskiej śródziemnomorskiej floty wojennej kilka razy do roku regularnie krążą na wodach archipelagu greckiego, dokonując tam manewrów i badając teren.

„Izwestja" donoszą, że „angielska misja morska przy flocie greckiej wznowiła

w roku 1926 swą działalność w kierunku udoskonalenia składu okrętowego i osobistego floty greckiej -". Dalej piszą „Izwestja", że w miesiącach czerwcu i lipcu r. b. na wodach greckich, w szczególności zaś w pobliżu Dardaneli, w okolicach wysp Tasos, Lemnos, Mitylen i w zatoce Wolskiej znajdowały się wszystkie okręty angielskiej floty śródziemnomorskiej.

W związku z tem wybitny publicysta sowiecki R. R. Lewin pisze w leningradzkiej „Krasnej Gazecie": „Niebezpieczeństwo wojny wymaga gorączkowego tworzenia rezerw we wszystkich dziedzinach gospodarstwa sowieckiego, a w pierwszem rzędzie — w budżecie. Ręka w rękę ze zwiększaniem wydatków na cele obrony państwa iść powinno powiększanie wydatków na cele finansowania akcji industrjalizacyjnej w państwie..."

W ten sposób propaganda prasowa w związku z niebezpieczeństwem wojny zmierza do powiększenia pozycji budżetowych, przeznaczonych na zbrojenia sowietów.

Opozycja, a w szczególności były komisarz dla spraw wojskowych, Trockij, występuje z całą stanowczością przeciwko zbytniemu lansowaniu sprawy niebezpieczeństwa wojennego ZSSR. Przedstawiciele opozycji wskazują na to, że hasło niebezpieczeństwa wojny służyć ma Stalinowi do umocnienia pozycji jego grupy w oczach ludności rosyjskiej i do odwrócenia ogólnej uwagi od walki z opozycją.

SPRAWY POLSKIE.

Pogrzeb Wojewody Manteuffla.

W dniu 17 bm odbył się pogrzeb wojewody kieleckiego Ignacego Manteuffla

O godz 9 rano nastąpiła uroczysta eksportacja zwłok z dworca Głównego do katedry, gdzie zebrali się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, organizacji społecznych oraz liczne rzesze przyjaciół zmarłego wojewody, wreszcie tłumy publiczności.

Kondukt żałobny, prowadzony przez biskupa kieleckiego Łosińskiego, przybył do katedry o godz. 10-tej. Trumnę złożono na wysokim, czerwienią obitym katafalku. Uroczyste żałobne nabożeństwo celebrował ksiądz biskup Łosiński. Kazanie wygłosił ksiądz arcybiskup Ropp i, podnosząc w gorących słowach zasługi i cnoty obywatelskie zmarłego wojewody, wezwał zebranych do oddania mu należnego hołdu. Po nabożeństwie, przyjaciele i najbliżsi współpracownicy zmarłego na barkach swych unieśli trumnę i u wylotu ul. ś-to Jańskiej złożyli ją na rydwanie żałobnym, na którym została przewieziona na cmentarz Powązkowski. Czoło orszaku żałobnego stanowiły oddziały policji pieszej i konnej z orkiestrą, za nimi postępowały delegacje z wieńcami, wśród których zwracał uwagę wieniec od ludności ziemi kieleckiej, niesiony przez chłopów z pod Miechowa w strojach ludowych. Za delegacjami postępowało duchowieństwo z księdzem biskupem Łosińskim i arcybiskupem Roppem na czele, dalej trumna, a za nią najbliższa rodzina, przedstawiciele rządu, władz cywilnych i wojskowych, wreszcie liczne rzesze przyjaciół zmarłego i publiczności. Ordery zmarłego niesiono przed trumną. Wieńce przewieziono na cmentarz trzema specjalnemi wozami. O godz. 1 m. 30 kondukt żałobny przybył na cmentarz. Egzekwje odśpiewał ksiądz biskup Łosiński. Nad grobem wygłoszono przemówienia.

O wydanie polskiego lotnika zabłąkanego w okolicach Kiejdan.

Sierżant pilot 11 pułku lotniczego Ruszkowski, który spadł z samolotem w okolicy Kiejdan na Litwie, umieszczony został w szpitalu więziennym w Kiejdanach, następnie zaś przewieziony do Kowna, gdzie się też obecnie znajduje Stan zdrowia Ruszkowskiego nie budzi już żadnych obaw. Rząd Polski czyni obecnie starania o wydanie Ruszkowskiego. Rząd litewski opiera się temu wszelkiemi siłami, chcąc postawić sierżanta przed sądem pod zarzutem przybycia na Litwę aeroplanem w celach wywiadowczych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa jednak Ruszkowski wydany zostanie w drodze wymiany. Władze polskie zwróciły się do władz litewskich z propozycją wyznaczenia przedstawicieli do mieszanej komisji polsko-litewskiej, którąby omówiła warunki wymiany.

Generał Zagórski. 17 dni.

Warszawa Dzień dzisiejszy poza szeregiem najprzeróżniejszych wersji nie przyniósł nic pozytywnego w sprawie tajemniczego zniknięcia gen. wojsk polskich Zagórskiego.

Pan Prezydent Rzplitej gościem G. Śląska.

Data przyjazdu p. Prezydenta Rzplitej na Górny Śląsk została ustalona na dzień 17 września. W dniu tym przybędzie p. Prezydent specjalnym pociągiem salonowym do Królewskiej Huty na poświęcenie największego w Polsce stadjonu sportowego.

W otwarciu wystawy gospodarczo — spożywczej w Katowicach p. Prezydent udziału nie weźmie Zastępować go będą ministrowie Składkowski i Kwiatkowski. W dniu 28 września przybędzie p. Prezydent powtórnie na Śląsk, tym razem do Bielska, gdzie weźmie udział w uroczystości poświęcenia sztandaru 3 p. Strzelców Podhalańskich.

Min. Bartel i Kwiatkowski w Gdyni.

Gdynia W ub. niedzielę o godzinie 9-tej minut 15 rano przybył do Gdyni wicepremjer Bartel i min. przem. i handlu Kwiatkowski, witani przez miejscowe władze. Minister w towarzystwie wybitnych osobistości udał się na statek żeglugi polskiej „Gdynia", który dokładnie zwiedził. Minister Kwiatkowski informował szczegółowo wicepremjera Bartla o postępach robót organizacyjnych żeglugi. Na statku wyjaśnień udzielał inż Rummel Wicepremjer Bartel wyraził swą radość, że jest na pierwszym polskim statku pasażerskim, który powstał na początku istnienia państwa polskiego.

W poniedziałek rano powrócili z Gdyni do Warszawy wicepremjer Bartel i Min. Handlu i Przem Kwiatkowski. W czasie swego dwudniowego pobytu w Gdyni wicepremjer Bartel badał aktualny plan robót przy budowie portu gdyńskiego.

Walki partyzanckie na pograniczu sowieckiem.

Na pograniczu polsko - sowieckiem na stronie sowieckiej są na porządku dziennym potyczki między partyzantami a oddziałami bolszewickiemi. Obławy organizowane przez władze w celu pochwycenia partyzantów, stale prawie kończą się niepowodzeniem, gdyż partyzanci uprzedzani zazwyczaj przez ludność miejscową, ukrywają się w miejscach bezpiecznych.

Władze usiłują zastraszyć ludność wiejską represjami, lecz to niewiele pomaga W ciągu ostatnich dni w pobliżu granicy polskiej miały miejsce potyczki: w dniu 15. w miejscowości Nowinki partyzanci ostrzeliwali z zasadzki patrol bolszewicki, raniąc jednego krasnoarmiejca.

Tegoż dnia miała miejsce druga potyczka, około słupa granicznego 188 w okolicy Podwiśla i około słupa granicznego 554, gdzie bolszewicy zmuszeni byli do posługiwania się sprowadzonemi niedawno ręcznemi karabinami maszynowemi.

Dmowski wystąpił z Obozu Wielkiej Polski?

Prasa toruńska podała sensacyjny artykuł p. K. Karskiego, w którym twierdzi autor na podstawie rozmowy z twórcą O. W. P., że Roman Dmowski rozczarował się Obozem Wielkiej Polski i usunął się.

Do dziś nie nastąpiło ze strony organów, reprezentuj. O W P żadne w tej mierze oświadczenie.

ZAGRANICA.

Zaprzeczenie.

Paryż Ministerjum spraw zagranicznych zaprzecza stanowczo informacji, podanej przez „Sunday Times", w sprawie osiągnięcia już rzekomo porozumienia pomiędzy Francją a Angiją, co do redukcji załóg okupacyjnych w Nadrenji.

Zastraszające zbrojenia niemieckie.

Berlin. Rozbudowa floty niemieckiej odbywa się systematycznie i w bardzo szybkiem tempie.

Niedawno rozpoczął kursy krążownik „Karlsruhe", obecnie znajdują sie na ukończeniu dwa torpedowce, dwa krążowniki zaś wykończone zostaną w zimie.

Nowy manewr niemiecki.

Paryż. Tutejsze koła polityczne zapatrują się nieprzychylnie na przyjęcie przez Vanderveldego propozycji niemieckiej oddania w ręce komisji międzynarodowej śledztwa w sprawie istnienia podczas wojny oddziałów wolnych strzelców na terytorjum Belgji

Śledztwo to wznawia sprawę już przesądzoną i dąży do wskrzeszenia bezpodstawnej legendy.

Najwidoczniej dążeniem Niemiec jest rozpostarcie śledztwa na wszystkie kwestje, tyczące się neutralności Belgji na początku wojny i w ten sposób otwarcie drzwi do rewizji traktatu wersalskiego.

Istnieje wszakże jeszcze nadzieja, że gabinet belgijski, powołany do określenia warunków śledztwa powyższego, na które zgodził się minister Vandervelde, potrafi przeciwdziałać rozwojowi nowego manewru niemieckiego.

Zniszczenie i nędza na pobrzeżach Syberji.

Ryga. Wiadomości, nadchodzące z Władywostoku, przynoszą nowe szczegóły katastrofy, spowodowanej wylewem Ussuri i huraganem który przeszedł nad całem wybrzeżem Pacyfiku. Komunikacja kolejowa jest przerwana na czas dłuższy. Linja kolejowa znajduje się w wielu miejscach pod wodą, której wysokość przewyższa 10 metrów. Dziesiątki tysięcy ludzi znajduje się bez dachu nad głową. Przeszło 50 wsi i osad zostało zupełnie zniszczonych. Dotychczas zarejestrowano kilkadziesiąt wypadków zatonięcia, ale liczba wypadków śmiertelnych jest znacznie większa, ponieważ niedołężnie zorganizowana akcja ratunkowa skazuje w wielu miejscach nieszczęśliwych powodzian, którzy schronili się na wyniosłościach na śmierć głodową.

Niemieckie alarmy o niebezpieczeństwie polskiem w Gdańsku".

Berlin. Nacjonalistyczna „Börsen-Zeitung" w dłuższym artykule wstępnym rozwodzi się nad polityką Polski wobec Gdańska. Autor „zatroskany" o przyszłość Gdańska twierdzi, że Polska dąży bardzo sprytnemi metodami do „zagarnięcia" Gdańska i liczy się już poważnie z tem, że to jej się uda, na co wskazywałyby stale wzrastające wpływy polskie w Gdańsku. Rząd niemiecki, zdaniem pisma, winien zwrócić baczniejszą uwagę na zabiegi Polski, i wystąpić energicznie przeciwko takiemu postępowaniu Polski w Genewie, wskazuje na rosnące na wschodzie „niebezpieczeństwo" ze strony Polski.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 24. sierpnia 1927 r.

— **Podziękowanie.** Na orkiestrę Stow. Młodz. Kat złożył Związek Maszynistów 45 zł W imieniu Stow. składam ofiarodawcom serdecznie „Bóg zapłać." Ks. Ryczakowicz.

— **Przeniewierzenia** dopuścił się tu goniec z tutejszego kina zam. przy ul. Wysokiej. Pobrawszy mianowicie naprzód zaliczkę, nie stawił się później do pracy.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

19)

Można sobie wyobrazić co musieli wycierpieć pasażerowie z pokładu, dotknięci po większej części morską chorobą.

Zwierzęta cierpiały również. Świstowi wiatru towarzyszyły ryki wołów i osłów i rżenie koni, Wzdłuż kajut biegały i tarzały się psy, których zamknąć lub przywiązać nie było w ludzkiej mocy. Niektóre z nich rzucały się na ludzie, chciak kąsać tak, że starszy marynarz musiał kilka z nich zastrzelić.

Tymczasem Hunter i Malone spędzali czas w sali gry przy zielonym stoliku, wśród kompanji graczy, którą zdołali zebrać zaraz od samego początku podróży. Zachowali się z dziką bezwzględnością, krzycząc i przeklinając na głos cały.

Ben Raddle i Summy Skim nie zważali na zły stan pogody. Cały dzień pozostawali na pomoście, wracając do kajuty dopiero wieczorem. Będąc natury spostrzegawczej, lubili się przypatrywać ciekawemu widowisku, na które się składały: tłum różnonarodny hałasujący na pokładzie jak również na pomoście, typy może mniej malownicze, lecz bardziej wybitne, po większej części złożone z inteligentniejszej warstwy tych awanturników. Od pierwszej chwili pobytu na statku zauważyli dwu pasażerów, a dokładnie mówiąc dwie pasażerki odcinające się jaskrawo na tle otaczającego je opłakanego zespołu Były to dwie dwudziesto lub dwudziesto dwuletnie kobiety, a raczej dwie młode panny, z zachowania wyglądające na siostry, jedna brunetka, druga blodynka, obydwie bardzo ładne.

Nie rozłączały się wcale. Blondynka towarzyszyła niezmiennie brunetce, która zdawała się jej przewodzić. Obydwie przechadzały się od rana na pomoście, następnie schodziły na pokład, przeciskały się przez tłum, zatrzymując się przy matkach obarczonych dziećmi i starając się im pomóc z całą delikatnością, na jaką kobieta tylko zdobyć się potrafi.

Nieraz Ben i Summy przypatrywali się z wysokości pomostu tym wdzięcznym postaciom, które wzbudzały w nich coraz większe zainteresowanie. Zachowanie ich, pełne godności, dystynkcji, wzbudzało powszechny szacunek i dotąd nie znalazł się nikt wśród tej nieokrzesanej ciżby, ktoby im ubliżył w czemkolwiek.

— Bytność na statku tych dwu młodych i pięknych panien zastanawiała obu kuzynów. Wytłomaczyć jej nie mogli, więc do budzącej się dla nich sympatji dołączyła się zwiększająca się z dniem każdym ciekawość.

A przytem musieli zauważyć, że mają one i cennych wielbicieli, szczególnie zaś dwóch, którymi byli: Teksańczyk Hunter i jego przeklęty towarzysz Malone Ile razy opuszczali salę gry dla zaczerpnięcia trochę powietrza na pomoście, dawali tego dowody swem nieprzystojnem zachowaniem, mającem na celu zwrócenie uwagi obu sióstr. Ale nie pomogływani obrażająca wymiana spojrzeń, ani grubjańskie zdania wygłaszane prawie głośno, siostry bowiem nie spostrzegały jakby ich obecności.

Ben Raddle i Summy Skim, patrząc na ich postępowanie, radziły nieraz temu zapobiec Ale jakiem prawem? Naogół biorąc, ani Hunter ani Malone nie przekraczali granic przyjętych w tem środowisku i ich narzucające się zachowanie nie raziło nikogo.

Dwaj kuzynowie zatem musieli poprzestać na pilnowaniu zdaleka przyszłych sąsiadów z Forty Miles Creek, pragnąc coraz usilniej, aby przypadek dopomógł do zawarcia znajomości z młodemi towarzyszkami podróży,

Sposobność ta nadarzała się dopiero na czwarty dzień ich pobytu na statku. Foot Ball płynął wtedy pod osłoną wyspy Reine Charlotte, a więc spokojnie równo. Od strony wybrzeża lądu ciągnęły się fjordy, żywo przypominające fjordy norweskie. Otoczone były wysokiemi urwistemi skałami, po większej części pokrytemi lasem, wśród których widniały jeżeli nie wsie, to wioski rybaków, lub gdzie niegdzie domek samotny, zamieszkały przez Indjan, którzy zajmują się rybołóstwem i polowaniem, sprzedając swą zdobycz nadjeżdżającym statkom.

Gdy za temi składami, w odległości dość znacznej dopiero, wznosiły się góry z zarysowywającemi się we mgle śnieżnemi szczytami, natomiast od strony wyspy Reine Charlotte ciągnęły się długie równiny lub gęste lasy bielejące od szronu. Gdzie niegdzie widniały grupy domków rybackich na brzegach przystani, gdzie stały barki oczekujące pomyślnego wiatru. W chwili gdy Foot Ball posięgał krańca wyspy Reine Charlotte, dwaj kuzynowie zawarli znajomość z młodemi towarzyszkami podróży. Stało się to w sposób nadzwyczaj prosty przy kweście zbieranej przez młode podróżniczki dla biednej matki, która powiła na pokładzie dziecko, zresztą silne i zdrowe.

Jedna z nich, brunetka, jak zwykle w towarzystwie siostry, zbliżyła się do obu kuzynów tak samo jak do innych pasażerów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Bitwa pod Skagerrakiem,** oto tytuł filmu, który ukaże się w czwartek i piątek, dn. 25. i 26. na ekranie kina „Nowości". Film ten jest znowu jednym z lepszych filmów repertuaru tut. kina.

Wielka Kłodawa. (Dezerter czy żołnierz). Ub. tygodnia zjawił się w Kłodawie jakiś osobnik w mundurze żołnierza polskiego. U gospod p. G. opowiadał, że czeka na kaprala, który szukać będzie kwater dla zbliżającego się wojska polskiego. Gospodarz G. żołnierza przyjął, gdyż myślał, że rzeczywiście ma do czynienia z wojskowym i ulokował go u siebie. Tymczasem na drugi dzień żołnierz znikł, zjawia się zaś policja i pyta o rzekomego żołnierzyka. Ponieważ jednak dezerter przepadł jak kamień w wodę, więc policjant odszedł. Naraz jednak wyciągają jegomościa ze snopów żyta, gdzie miał z sobą cały zapas marchwi. Nie dał on się atoli przytrzymać gosp. G. i dopiero zręczny i śmiały p. nauczyciel Wilewicki, druh Tow. Powst. i Wojaków wraz z synem p. G. przytrzymali uciekiniera w lesie. Wiszącego się żołnierzyka, mającego przy sobie rewolwer, oddano w bezpieczne ręce policji.

Wiele. (Zainteresowanym ku uwadze). W przyszłą niedzielę odbędzie się tu odpust Pocieszenia M B, połączony z odpustem kalwaryjnym. Jak każdego roku tak i tego robi prawie każdy przygotowania, ażeby godnie przyjąć każdego z pątników, których przy takiej sposobności niejedna niespodzianka czeka.

Pozatem zwraca się uwagę tym wszystkim, którzy z jakimbądź towarem tu dotąd na odpust przyjeżdżają, aby za wczasu postarali się o miejsce. Gmina bowiem postanowiła, dla szczupłości miejsca niezezwolić nikomu z handlarzy na postawienie swej budy jarmarcznej tuż przy kościele. Zatem, zanim który przybędzie, niechaj wprzód orzekona się, gdzie mu stać wypadnie. Handlarzy jarmarcznych, pochodzących z poza obwodu 14 kilometrowego nie dopuści się do sprzedaży. Inni otrzymują tylko po jednym stole. Ostr.

Czersk. (Mecz rewanżowy) W ub. niedzielę wyjechała I. drużyna „Sokoła" naszego do Tczewa, celem rozegrania meczu rewanżowego z tamt. klubem „Sambor" („Sokół"), który jest mistrzem gry piłki nożnej Okręgu VII. Zawody rozpoczęły się o godz. 12,30 i prowadzone były w ostrym tempie. Już w pierwszej minucie uzyskuje Czersk pierwszy punkt, a krótko potem strzela drugą bramkę Następnie uzyskuje „Sambor" jedyną bramkę w pierwszej połowie, a Czersk trzecią. Następuje zmiana z wynikiem 3:1 na korzyść „Sokoła" naszego. Czersk zmienia swój atak, co odbiło się ujemnie dla niego. „Sambor" wyzyskuje to i zdobywa trzy dalsze punkty dla siebie, tak, iż odnosi zwycięstwo. Nie byłoby tego, gdyby Czersk nie zmieniał ustawienia się graczy. Czersk ponadto występował z dwoma rezerwowymi graczami.

Lisiekąty, pow grudziądzki. (Zmiana własności.) Właścicielka Porządkowska sprzedała swe 180 morgowe gospodarstwo kupcowi Behrentowi z Grudziądza; przewłaszczenie już nastąpiło; posiadłość pozostaje w ręku polskiem.

Nowemiasto. (Dzieci bez dozoru.) Małżonkowie Sawa z Ryszwałdu opuszczając dom, pozostawili dzieci bez dozoru w domu. W tym czasie podał 8 letni syn swemu braciszkowi, urodzonemu przed miesiącem przez nieostrożność do picia butelkę esencji octowej. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Kartuzy (Znowu służalec Żydowski). Pod powyższym tytułem podaje „Gazeta Kartuska" wiadomość o małem poczuciu godności własnej niejakiegoś A. Langego, właściciela ślusarni. Wynajął on mianowicie swój sklep żydowi Szmulowi Wielkobrodzie, który założył tam kram żydowski. P. Lange, który dotychczas uchodził za przyjaciela Polaków, odkrył teraz przyłbicę i okazał swą nieżyczliwość wobec nas, dając największym wrogom naszej św. wiary, sposobność do osiedlenia się w naszym pięknym „Raju Maryji" na szkodę uczciwego kupiectwa i na szkodę obywatelstwa polskiego.

— Żyd Kacmajer wprowadził się do domu rzeźnika Kleby, który już poprzednio wydzierżawił mieszkanie jakiemuś pejsatemu. Niech tylko tak dalej idzie — a niedługo żydzi wycyganią domy, w których dziś siedzą na dzierżawie, a ich dawniejsi właściciele pójdą z torbami.

Jeleniec, pow. chełmiński. (Nieszczęście nigdy nie śpi.) W poniedziałek zaszedł na dziedzińcu majątku Jeleńca tragiczny wypadek, który młoda 17-to letnia dziewczyna Woltertówna życiem popłaciła. Podczas składania cegieł z heli przeważyła się takowa pod naciskiem ciężaru cegieł pozostawionych nieoględnie w tylnej części, z unęła się z podwozia i przerzucona została siłą osuwających się cegieł w tył dnem do góry, grzebiąc pod sobą Woltertównę, która nie zdążyła dość wcześnie z heli zeskoczyć. Nieszczęście chciało, iż przedni górny brzeg heli spadł z wielkiem rozmachem na pierś nieszczęśliwej. Niezwłocznie posłano po lekarza Dra Wasilewskiego do Chełmna. Niestety pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Wollertówna zmarła w godzinę po wypadku.

Kartuzy. (Druga wycieczka kaszubska.) W dniu 17 b.m. wyruszyła z Kartuz druga wycieczka z powiatów kaszubskich, zorganizowana przez Okręg Pomorski Związku Obrony Kresów Zachodnich. W wycieczce tej bierze udział 45 osób, w czem poważna ilość nauczycieli pod kierownictwem prefekta gimnazjum w Wejherowie ks. J. Pronobisa i p. Kozłowskiego.

W ciągu 17, 18 i 19 b. m. zwiedzili uczestnicy wycieczki Gniezno i Poznań, skąd 20 b. m udali się do Krakowa i Wieliczki, następnie zapoznają się z bogactwem przemysłowem i górniczem i ciężkim wysiłkiem robotnika polskiego na Śląsku, złożą hołd Królowej Polski na Jasnej Górze, w końcu staną w murach stolicy. Po trzydniowym pobycie w Warszawie wycieczka ruszy z powrotem do Kartuz, zatrzymując się po drodze w dniu 29 b. m. w Toruniu.

Pierwszą wycieczkę kaszubską według tej samej marszruty zorganizował już Związek Obrony Kresów Zachodnich w maju b r. i projektuje zrealizowanie jeszcze jednej wycieczki w bieżącym roku, mianowicie we wrześniu.

Działdowo. (Pochwały godna uczciwość.) Podczas wycieczki zgubiła panna S. bawiąca tu na wywczasach letnich torebkę damską, zawierająca większą sumę pieniędzy, oraz dowód osobisty i listy. Następnego dnia zwrócił robotnik celny p. Roch z Wiewska torebkę z całkowitą zawartością. Mało się znajdzie w dobie obecnej ludzi tak uczciwych jak p R., który mimo wysokiej sumy gotówki zwrócił zgubę Czyn ten tem bardziej należy pochwalić, że p. R. jest w trudnem położeniu materjalnem.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Olbrzymie nadużycia w niemieckiej firmie kolonjalnej.

B e r l i n, (Radjo). Niemiecka firma kolonjalna Tietgen w Hamburgu zadłużyła się na 2 miljony marek niemieckich, podczas gdy płynnej masy wogóle nie ma Najbardziej poszkodował Tietgen niemiecko-narodowe towarzystwo akcyjne. Także rząd niemiecki stracił z powodu oszustw Tietgena dużo tysięcy.

Nieszczęście tramwajowe w Saarbruecken.

B e r l i n. (Radjo). Wczoraj wiecz. wydarzyło się tu na linji tramwajowej 7, straszne nieszczęście. Wóz przyczepiony odłączył się od głównego wozu i stoczył się z nadzwyczajną szybkością w dół na inny pociąg Około 14 dzieci odniosło cięższe lub lżejsze pokaleczenia.

Stracenie szpiega-kobiety w Rosji.

M o s k w a, (Radjo.) Wyrok śmierci na Klepikowej, której zarzucał sąd rewolucyjny szpiegostwo na rzecz Anglji, został wczoraj wykonany.

Votum ufności dla rządu greckiego.

P a r y ż. (Radjo) Parlament grecki w Atenach wyraził dla rządu Zaimisa ogromną większością swe zaufanie.

Rozruchy w Francji.

P a r y ż (Radjo) Paryż był wczoraj widownią niebywałych zajść na tle stracenia Sacca i Vancetti'ego Bodaj sama Ameryka nie zajmuje się tyle obu straconymi anarchistami, co świat stary — Europa. Na wielkich bulwarach Paryża przyszło do starć między policją i demonstrantami. Po obu stronach jest dużo rannych. Aresztowano również dużo osób. Ambasadę amerykańską otoczył silny kordon policji, której liczba sięgała 5000 urzędników w obwodzie jedno kilometrowym. Do znanego lokalu „Moulin Rouge" wpadła zgraja komunistów i zaczęła demolować urządzenie Goście, znajdujący się w tymże domu, musieli uchodzić. Policja okazała się za słabą wobec napierających tłumów, o 10 godz wieczorem nadciągnęła pomoc oddziałów gwardji republikańskiej Około pół do 11 wieczorem nagromadziły się w ulicach, prowadzących do ambasady amerykańskiej olbrzymie tłumy, tak samo w okolicy łuku tryumfalnego. W różnych miejscach miasta tłum próbował postawić barykady, co spowodowało interwencję policji. Liczni ranni tak po stronie policji jak i demonstrantów pozostali na pobojowisku. Aresztowano szereg osób.

P a r y ż, (Radjo). Także z innych części Francji nadchodzą wiadomości o zajściach i zatargach socjalistów z policją. W Lille, Toulon, Troyes, Bordeaux, Marseilles demonstrowali zapaleńcy na cześć Sacca i Vancetti'ego, już to maszerując przed konsulaty amerykańskie, już zadzierając z policją W niektórych miastach, gdzie przeważają elementy komunistyczne, wywieszono na ratuszach chorągwie na półmasztu — Żałować mogli by ci jegomoście raczej nad swoją głupotą. (Red.).

Zajścia w Londynie.

L o n d y n, (Radjo). Wczoraj wieczorem przyszło po sześciogodzinnej demonstracji w Hydeparku przeciw straceniu Sacca i Vancetti'ego do dzikich scen na wschodzie Londynu. Przeszło 40 osób odniosło rany. 12 osób trzeba było zatransportować do szpitala. Policja użyła kijów gumowych, celem rozpędzenia nagromadzonych ludzi. Także przechodnie, którzy nic nie mieli wspólnego z demonstracją, porwał z sobą tłum, tak, iż odnieśli rany. O północy był spokój.

Przedwczesne pogłoski o porozumieniu angielsko-francuskiem.

L o n d y n. (Radjo) „D. Telegraph" oświadcza, iż pogłoska o zasadniczem porozumieniu między Anglją a Francją w sprawie Nadrenji jest przedwczesną.

Zaglul Pasza umarł.

L o n d y n, (Radjo.) Słynny działacz egipski umarł w Kairze w wieku 77 lat.

Susza w Południowej Afryce.

L o n d y n, (Radjo) Z Kapstadtu donoszą: W różnych obwodach prowincji Kaplandu panuje susza. 50 proc. rolników będzie trzeba żywić i ubierać środkami publicznemi.

Otwarcie międzynarodowej konferencji ruchu.

G e n e w a. (Radjo) W Genewie otwarto we wtorek, d. 23 bm międzynarodową konferencję tranzytową i ruchu.

Dawes nie będzie kandydował na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

N o w y Y o r k. (Radjo). Słynny ze swego „planu Dawesa" generał amerykański oświadczył na zapytanie dziennikarzom, iż bynajmniej nie myśli kandydować na prezydenta Stanów Zjednoczonych przy następnych wyborach.

Obwożenie ciał Sacca i Vancetti'ego.

N o w y Y o r k. (Radjo). Obrońcy straconych Sacca i Vancetti'ego zamierzają ciała obu anarchistów obwozić po Ameryce i wystawiać na publiczny widok. Proceder ten uprawiać będą szczególnie we wschodnich częściach Stanów Zjednoczonych.

Z DALSZEJ POLSKI.

Września. (Wybuch granatów na placu ćwiczeń.) Na placu ćwiczeń w Białołężycach pod Wrześnią odbywały się w poniedziałek dn. 8 bm. ćwiczenia rezerwistów w rzucaniu ostremi granatami. Nie wszystkie jednak eksplodowały. Około 60 granatów t. zw. niewybuchów pokrywało pole ćwiczeń. Dlatego wyznaczono wartę aż do przybycia saperów, którzy mieli owe niewybuchy rozsadzić. Żołnierze otrzymali ścisłe instrukcje, że niewybuchów nie wolno pod żadnym pozorem ruszać. Przy zmianie posterunków w nocy z poniedziałku na wtorek objęli straż nad placem szeregowcy Władysław Płócienik i Henryk Buszkiewicz. Mimo wyraźnego zakazu żołnierze ci poczęli nad ranem zbierać leżące na polu granaty, wrzucając je następnie do jednej z wyrw, znajdujących się na polu. Pastuchy pasący opadal krowy byli świadkami ich postępowania Następnie szeregowiec Buszkiewicz pożyczył od pastuchów zapałki i powróciwszy na miejsce zapalił pozbierany papier, którym nakrył rzucone do leja granaty, Spowodował on straszną eksplozję nagromadzonych granatów.

Siła wybuchu była tak wielka, że szeregowiec Buszkiewicz został wyrzucony w powietrze i zabity. Szeregowiec Płócienik zginął również straszną śmiercią na miejscu. Głowa Płócienika została formalnie rozszarpana. Przedramię prawej ręki oderwane zostało od tułowia. Nogi ofiary były jedną okropną raną, podziurawione jak sito od niezliczonej ilości odłamków pękających granatów.

Wypadek wywołał w Białołężycach zrozumiały popłoch. Tłum strwożonych wieśniaków podążył niebawem na miejsce wypadku, lecz władze wojskowe zarządziły natychmiast odgrodzenie miejsca, zakazując dostępu osobom postronnym. Nadmienić wypada, że obaj szeregowcy mieli być zwolnieni z wojska. Szer Buszkiewicz pozostawił żonę i dziecko.

Warszawa. (Dezerterzy żydowscy.) Ostatni wykaz pozbawionych obywatelstwa polskiego, za uchylanie się od spełnienia obowiązku służby wojskowej, obejmuje następujące nazwiska mieszkańców Warszawy: Abrama Hersza Ciężara, Arona Icka Baumgarta, Chaima Zylbersztejna, Hersza Salberga, Chaima Noech-Rozenstraucha, Mojsze Krancenbluma, Gerszona Edelsztejna, Dawida Pelceara Caleia Waksmana, Hersza Kupersztoka i Dawida Reinera.

Katowice. (Niezwykły wypadek.) Robotnik Jan Żmuda w Ząbkowicach pracował wraz z innymi na torze kolejowym podczas burzy. Nagle zabłysło oślepiające światło, poczem rozległ się straszliwy huk, ogłuszający wszystkich robotników. Piorun uderzył Żmudę w biodro, poczem spłynąwszy pod spodniami, wyrwał mu dziurę w podeszwie buta i znikł w ziemi. Robotnik ma na nodze czerwoną pręgę, która piecze, jak zwykłe oparzenie, zresztą jest zdrów i cały.

Zaleszczyki. (150 pasażerów cudem wprost unikło śmierci.) Przed kilku dniami o godz. 9-tej wieczorem tuż po przejściu pociągu osobowego z Tarnopola do Zaleszczyk, na tor kolejowy w odległości kilkuset metrów od stacji Czortków, stoczył się z 80 metrowej wysokości wielki głaz wapienny objętości 60 mtr. sześc.

W pociągu, który cudem niemal uniknął katastrofy, znajdowało się z górą 150 pasażerów.

Na miejsce wypadku wysłano natychmiast robotników kolejowych, którzy rozsadzili głaz i wymienili zniszczone szyny.

Sosnówiec (Ohydna zbrodnia). Ohydnego morderstwa rabunkowego dokonano tu na rodzinie właściciela składu Matusika.

W nocy do składu wtargnął nieznany osobnik i zażądał wydania pieniędzy.

Żona właściciela wybiegła z sąsiedniego mieszkania, chcąc przeciwstawić się rabunkowi, lecz została ugodzona bagnetem, córkę zaś jego zadusił.

Po dokonaniu ohydnego morderstwa bandyta zbiegł. Policja zaalarmowana została dopiero nad ranem, a więc kilka godzin po wypadku mimo to jest już na tropie mordercy.

RUCH WYDAWNICZY.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Zebranie miesięczne Tow. Gimn. Sokół odbędzie się w środę dnia **24. sierpnia br. o godz. 8** wiecz. w lokalu Konsumu. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy, jak sprawa święta przysposobienia wojskowego, przyjazd ks. Biskupa, sprawozdanie ze Zlotu Dzielnicowego w Grudziądzu i t. p.

Przybycie wszystkich druh. oraz Oddziału żeńskiego jest konieczne.

Czołem Prezes.

Wszystkich członków Zw. Kol. Z. Z. P. oraz kompletny Skład Komitetu zabawowego zaprasza się na posiedzenie do oberży p. Złotym Lwem u p. Jażdżewskiego na czwartek 25, VIII. br. o godz. 19.30. Uchwały zatrzymują prawomocność bez względu na ilość zebranych.

Zarząd Filji Zw. Kol. Z. Z. P.

Kat. Stow. Młodzieży Polskiej. W środę, 24 bm. odbędzie się zebranie w auli szkoły powszechnej. Przybycie wszystkich drh. konieczne.

Zarząd.

Baczność Powstańcy i Wojacy. Nadzwyczajne zebranie Tow. Pow. i Wojaków obędzie się w piątek dnia 26 sierpnia o godz, 20. w lokalu p. Jażdżewskiego. Na porządku obrad sprawa przyjazdu Najprz. X. Biskupa do Chojnic oraz Święto przyspos. W. O liczny udział prosi

Wolność Zarząd.

Klub Szoferów w Chojnicach. W piątek dnia 26 bm. o godz. 20[30] odbędzie się zebranie w lokalu p. Jasnocha. Przybycie wszystkich członków konieczne.

Prezes.

Czersk. **Nadzwyczajne Walne Zebranie Tow. Przemysłowców** odbędzie się w czwartek. dnia 25 sierpnia o godz. 8-mej wiecz na sali p. Brzezińskiego. Z powodu bardzo ważnych spraw uprasza o przybycie każdego członka.

Zarząd

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,91 zł.
Franki francuskie	(100)	35,07 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172.46 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,40 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,51 zł.
Liry italskie	(100 lirów)	48,83 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	60,25	60,00 zł.
6 proc. 19 19/20		83 zł

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,14½-15
Złoty	(100 złotych)	57,61
Przekazy na Warszawę	(„)	55,-
100 marek rentowych		122,80-90
1 funt		25,08

TargowicaMiejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji. Notowania cen z dnia 17. 8. 1927 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowemi.

I. Bydło.	
A. Woły.	
b) pełnomięsne, wytuczone woły od lat 4 do 7	—
c) młode mięsne, nie wytuczone i starsze wytuczone	—
d) miernie odżywiane młode i dobrze odżywiane starsze	—
B. Stadniki:	
b) pełnomięsne, młode	150—158
c) miernie odżywiane młodsze i dobrze odżywiane starsze	130—140
C. Jałówki i krowy:	
b) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	170—176
c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	150—156
d) miernie odżywiane krowy i jałówki	126—130
e) licho odżywiane krowy i jałówki	90—100
II. Cielęta:	
b) najprzedniejsze cielęta tuczone	210—220
c) średnio tuczone cielęta najprzedniejsze ssaki	196—200
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	186—190
e) liche ssaki	160—180
III. Owce:	
b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta i dobrze odżywiane młode owce	—
IV. Świnie:	
b) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi	286—296
c) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi	280—286
d) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi	260—270
mięsne świnie ponad 80 kg.	234—240
maciory i późne kastraty	200—250

Przebieg targu: ożywiony.

Walne zgromadzenie

odbędzie się

w poniedziałek, dnia 5 września 1927 r. o godz. 19-tej w lokalu Konsumu w Chojnicach.

Porządek obrad:

1) Sprawozdanie za czas od 1 lipca do 31. 12. 1925 r.
2) Przyjęcie bilansu i udzielenie absolutorjum Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
3) Uchwalenie pokrycia straty z powyższego czasokresu.
4) Sprawozdanie za rok 1926.
5) Przyjęcie bilansu i udzielenie absolutorjum Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
6) Uchwalenie podziału zysku z r. 1926.
7) Wybór członków Rady Nadzorczej.
8) Wolne wnioski.

W razie braku przepisanego kompletu członków odbędzie się ponowne walne zgromadzenie z tym samym porządkiem obrad w tym samym dniu o godzinie 20. w tym samym lokalu.

Sprawozdanie przeglądać można w mieszkaniu przewodniczącego Zarządu pana Gałły przy ulicy Człuchowskiej 55. 1773

Chojnice, dnia 22 sierpnia 1927 r.

Konsum Urzędników Państw. i Komunalnych w Chojnicach.

Spółdzielnia Spożywcza z odpowiedzialn. ograniczoną.

RADA NADZORCZA
(—) **Wilczewski,** prezes.

Licytacja przymusowa
W piątek, dnia 26 sierpnia o godzinie 5 po południu sprzedam **w Grunsbergu** na sołectwie
10 fur żyta
2 morgi owsa na pniu
najwięcej dającemu za gotówkę 1788
Winkowski
komornik sądowy Chojnice.

Licytacja przymusowa
W piątek, dnia 26 sierpnia o godzinie 2 po południu sprzedam w Giełdonie u p. Reinigera najwięcej dając. za gotówkę
1 fortepian
1 biurko
1 lustro
1 kanapę z fotel.
2 szafy
2 pary szorów
1 młockarnię
1 wóz wyjazdowy
1 maneż
1 dywan
Winkowski
kom sąd. Chojnice. 1787

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Poczt. wa konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 33. — Redaktor odp. Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber.

Rak i walka z tym groźnym niszczycielem organizmu.

Chorobotwórcze ognisko raka w ciele ludzkiem.

Coraz to częściej słyszymy o zachorowaniu na raka, coraz to nowe ofiary porywa to straszne cierpienie z pośród szeregów społeczeństwa, zarówno ludzi starych, jak i młodych, w sile wieku. Śmiertelność spowodowana rakiem jest zastraszająca: 100 000 zgonów oto żniwo doroczne w Stanach Zjednoczonych.

Nauka o raku jest bodajże najżywotniejszem zagadnieniem medycyny współczesnej i świat lekarski od dziesiątków lat podjął walkę z tym okrutnym niszczycielem ludzkości. A widzimy, że wróg jest groźny, niebezpieczeństwo wielkie, walka ciężka! By zaś skutecznie walczyć z wrogiem należy przedewszystkiem poznać go dokładnie, albowiem świadomość jest bronią potężną Od tego więc zaczniemy. Co to jest rak?

Medycyna odróżnia cały szereg wad chorobowych, objętych wspólnem mianem „nowotworów", zaliczając do nich mięsaki, włókniaki, mięśniaki, raki i inne. Wszystkie te gruzy nowotworowe zostały podzielone na dwie grupy: na dobrotliwe i złośliwe. Czołowym przedstawicielem licznej grupy nowotworów złośliwych jest właśnie rak.

Wiadomem jest ogólnie, że ciało ludzkie zbudowane jest z tkanek: nabłonkowej mięsnej, tłuszczowej, kostnej i innych, które leżąc warstwami jedna na drugiej, bądź przeplatając się według ścisłych praw przyrody, stanowią narządy ludzkie. Poszczególne zaś tkanki składają się ze swoistych komórek, czyli najdrobniejszych cząsteczek, dostrzegalnych tylko za pomocą mikroskopu i zespolonych podobnie jak mur z cegiełek.

Wyobraźmy sobie, że pod wpływem jakichś bodźców pewna grupa komórek ulega zaburzeniom rozwojowym: zmienia się ich wewnętrzna budowa, jednocześnie komórki te zaczynają rosnąć i rozwijać się niepomiernie szybko, zdradzając coraz to więcej cech zwyrodnienia. A więc na podłożu prawidłowo zbudowanej tkanki powstała wyspepka komórek, różniących się od otoczenia — powstał nowotwór.

Szybko powiększając, twór ten, rozpycha, bądź też niszczy komórki sąsiednie, wzrastając wypustkami w tkanki otaczające. Egoistyczne, zachłanne w swym wzroście zwyrodniałe komórki nowotworowe szybko giną, obumierają, zatruwając swą wydzieliną organizm ludzki. Stąd znaczne wyniszczenie chorych na raka.

Z początku, jak widzimy, jest to schorzenie wyłącznie miejscowe i dopiero z biegiem czasu pojedyńcze komórki lub drobne cząsteczki nowotworowe zostają przeniesione drogą naczyń krwionośnych lub limfatycznych do pobliskich gruczołów i do innych odcinków ciała. W ten sposób tworzą się nowe, wtórne ogniska rakowe, czyli tak zwane przytrzeu.

W tym okresie staje się rak chorobą ogólną całego organizmu i zbędnem jest chyba tłomacyć, że stan ten jest bardzo groźny dla chorego.

Dr. M C

Sławne blamaże, czyli znawcy, którzy się mylili.

Nie zawsze powagi mówią do rzeczy.— Jakto czaszka pokręciła mu w głowie. — I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu — Śmieszna pomyłka z wykopaliskami. — Ale się nadszarpnęli...

Prawie ze wszystkich gałęziach nauki zachodzą wypadki, iż sławni mężowie uchodzący za powagi na swem polu mylili się do tego stopnia, że już nieraz u współczesnych opinja i ich skutki jej wywołały ogólną wesołość. Nie mamy tu na myśli wielkich naukowych przeobrażeń tłómaczących się postępem wiedzy ludzkiej jakie przechodziła np. nauka o systemie planetarnym dzięki naszemu nieśmiertelnemu Kopernikowi, ograniczamy się raczej do wypadków ostatnich dziesiątek lat, świadczących jak mylne i niepewne są nieraz zdania ludzi uważanych za znakomitości w swym fachu Do rzędu tych sławnych blamaży naukowych zaliczyć należy sprawę czaszki odznalezionej w r. 1856 pod Düsseldorfem w dolinie zwanej Neandertal. Czaszka ta ludzka przedstawiała tak anormalne kształty, przypominające bardzo kształt czaszki małpiej, iż wzbudziła wielkie zainteresowanie uczonych. Udano się po opinję do profesora Virchowa, pierwszej naówczas powagi w Niemczech na polu antropologji. Virchow dość ostrożnie oświadczył, iż kości te patologicznie są anormalne i nie przedstawiają wielkiej wartości dla nauki. Ale spór o czaszkę nie ustał. Pewien profesor z Bonn uważał znaleziony okaz jako czaszkę mongolskiego kozaka, który około r. 1814 w czasie wojen Napoleońskich zmarł w Niemczech. W przeciwieństwie do tego, pewien anatom z Göttingen przepisywał czaszkę staremu Holendrowi, inny odnosił ją aż tysiące lat wcześniej do epoki merowingów. Uczony Pruner odnajdywał w niej wybitne znamiona rasy celtyckiej, Anglik Blake znów upatrywał w nim czaszkę idjoty z nowszych czasów, który prawdopodobnie w okol. tej żył jako pustelnik. Kolega jego Wallace domyślał się w niej resztek zamorskiego dzikoluda, który w niewytłómaczony sposób dostał się do Europy, a Anglik Turner dodał, że zapewne nigdy nie odnajdzie się podobnego okazu o tak anormalnych kształtach. Ale tak samo on jak jego poprzednicy grubo się pomylili, gdyż później odkopano cały szereg podobnych czaszek, i dziś opinja antropologów jednomyślnie godzi się na to, iż czaszka z doliny Neander była głową człowieka pierwotnego, żyjącego dziesiątki tysięcy lat temu, uganiającego za zwierzyną w lasach środkowej Europy.

Podobna historja z czaszką zdarzyła się w Paryżu. Pewnego dnia odkryto w okolicy Paryża cmentarzysko, o którem krążyła wersja, iż zawiera ciała zmarłych w r. 1814 żołnierzy z armji związkowych. Pewien sławny anatom zbadał czas i uznał jedne za pochodzenia fińskiego, drugie baszkirskiego, kalmuckiego itd. Rzeczywiście w armji rosyjskiej służyli wówczas żołnierze należący do tych szczepów azjatyckich. Niestety stwierdzono wkrótce potem, iż na owem miejscu pochowane były wyłącznie kobiety zmarłe w r. 1832 na cholerę.

Nie rzadkie były także podobne blamaże w dziedzinie archeologji. Koło r. 1890 wykopano w kierunku południowowschodnim od morza martwego cały szereg urn i naczyń, które uczeni niemieccy uznali za autentyczne i zakupili do muzeum prehistorycznego w Berlinie, gdzie figurowały jako moabickie starożytności. Wkrótce potem okazało się, że szajka zgrabnych oszustów podrabiała takie naczynia i zakopywała je w piasku pustynnym w okolicach siedzib dawnych moabitów. Drogo nabyte okazy oczywiście wycofano z muzeum, podobno dziś jeszcze znajdują się na poddaszach gmachu ministerjum oświaty w Berlinie.

Ale i w innych dziedzinach spotykamy się z takiemi kompromitacjami nauki i jej przedstawicieli. Pionierów parostatku Fultona, Papina de Cauxa okrzyczano warjatami, Galvanie go nazwano ironicznie tancmistrzem żab. Słynny fizyk Arago strasznie piorunował przeciw kolejom żelaznym, a znakomity fizyk Babinet dowodził, iż zaprowadzenie kabli między Europą a Ameryką jest niemożliwem. Że kiedykolwiek będzie można latać w powietrzu na aparacie cięższym od samego powietrza uważał tak znakomity skądinąd przyrodnik Helmholz za nonsens.

Jeszcze jaskrawiej występują takie blamaże w dziedzinie sztuki zwłaszcza muzyki, gdzie coprawda obok ignorancji nieraz oddziaływa tak właściwa artystom niechęć i zazdrość zawodowa. Weber, kompozyta „Wolnego Strzelca" zupełnie niedocenił Beethovena, którego piątą symfonję jak najostrzej skrytykował. Jeszcze gorzej wyraził się Spohr, który o Beethovenie po napisaniu symfonji A-dur oświadczył, iż należy umieścić go w domu warjatów. Händel twierdził, że kucharka jego więcej się rozumie na kontrapunkcie od Glucka. Że Ryszard Wagner nie był zrozumiałym przez współczesnych, znaną jest rzeczą. Brahms zwalczał go stale. Rubinstein po wysłuchaniu Tristana oświadczył: Nic z tego wszystk. nie rozumiem — a Berlioz po wysłuchaniu pierwszego aktu tejże opery uważanej przez wielu za najdoskonalsze dzieło Wagnera, orzekł: Obłęd, skończony obłęd. W podobne sposób wyraził się o operze „Meistminger" Ruskin.

Podobnych przykładów można dobystarczyć także o słynnych poetach malarzach, śpiewach. itd. Dowodzą one, że aby być sprawiedliwym krytykiem bliźniego nie starczy być uczonym i sławnym, ale należy mieć także spory zasób skromności i pokory.

Wybuch największego wulkanu świata.

Ogniste fontanny lawy biją na wysokość 200 metrów.

Wyspy Hawajskie drżą w posadach.

Wedle telegramów, nadeszłych z Londynu, olbrzymi wulkan Manua Loa na wyspach Hawajskich i sąsiadka jego ognista góra Kilauea są znowu od dwóch dni czynne. Wśród groźnych huków podziemnych wybucha lawa, a nad kraterem Kilauea zauważono trzykrotnie ol brzymie jakby świecące ogniste fontanny. Wiadomość ta, ktora drogą okrężną przez Nowy Jork i Londyn dostaje się do reszty Europy, ogłasza światu wybuch największego wulkanu na świecie. Wulkan Manua Loa jest wśród wulkanów tem, czem Mont Ewerest z pośród szczytów górskich Jest to najpotężniejszy i największy wulkan świata. Posiada on wysokość 4300 metrów, a krater jego w formie elipsy jest w stosunku do kraterów innych wulkanów tem, czem jest olbrzym w stosunku do liliputa.

Manua Loa zwraca uwagę badaczy nietylko swoją wielkością, ale i innemi właściwościami, spotykanemi u niewielu tylko wulkanów. Olbrzym ten jest bardzo łatwo dostępny, pochyłość jego jest bardzo łagodna i wzrasta stopniowo, tak, że na szczyt tej ognistej góry można łatwiej się dostać, aniżeli na rozmaite szczyty alpejskie.

W przeciwieństwie do Etny, Stromboli, Wezuwjusza i innych znanych wulkanów, wybuchy Manua Loa i Kilauea mają przebieg można powiedzieć spokojny, jakby regularny. Wulkany wysp Hawajskich nie wyrzucają ze swych kraterów ani kamieni, ani deszczu popiołów, tylko czystą lawę. Mimo, że te potoki lawy płyną stosunkowo cienką strugą, płyną jednak w takiej obfitości, iż mogą tworzyć całe jeziora. Wybuchowi wulkanu i tym razem, jak zazwyczaj, towarzyszą ogniste fontanny lawy, których błysk rozjaśnia najciemniejsze noce. Fontanny te dochodzą do wysokości ponad 200 metrów.

O wiele mniejszym, aniżeli Manua Loa, jest sąsiedni wulkan Kilauea. Wytworzone przezeń wspaniałe „ogniste jezioro" jest jedną z osobliwości wulkanów hawajskich. Jezioro to jest potężnym, lawą wypełnionym jakby basenem. Przed kilku wiekami można było jeszcze zbliżyć się do brzegu i śledzić obraz kłębiących się mas lawy, tryskających na kilka metrów. W ostatnich czasach jednak lawa cofnęła się głębiej do wnętrza basenu.

Mimo, że oba wulkany znajdują się stosunkowo blisko siebie, stwierdzono, iż nie są one połączone żadnemi kanałami podziemnemi. Dowodem tego jest fakt, że do tej pory nie zaobserwowano nigdy równoczesnego wybuchu obu wulkanów. Dopiero obecnie wiadomość, przychodząca z Londynu, donosi, iż oba wulkany są równocześnie czynne. Jest to fakt, który zaprzecza wszystkim dotychczasowym obserwacjom i wpłynie może na zmianę poglądów uczonych na temat związku obu wulkanów.

Długość granic Polski.

Poza Rosją i Niemcami ze wszystkich państw europejskich Polska posiada najdłuższą granicę lądową. Długość tej granicy wynosi 5296 klm. Oprócz tego granica morska wynosi 101 klm., tak, że razem granice Rzeczypospolitej wynoszą 5397 klm. Jeśli więc które państwo, to właśnie Polska ma nadzwyczaj ciężki obowiązek pilnowania i ubezpieczenia tych granic.

Długość naszych granic z poszczególnemi państwami przedstawia się następująco: 1) z Niemcami 1912 klm., w tem Niemcy same 1305 klm., zaś Prusy Wschodnie 607 klm.; 2) z Rosją 1407 klm., w tem z właściwą Rosją 142 klm., z Białorusią 665 klm. oraz z Ukrainą 608 klm.; 3) z Czechosłowacją 917 klm.; 4) z Litwą 465 klm.; 5) z Łotwą 109 klm.: 6) z Rumunją 336 klm.; 7) z wolnym miastem Gdańskiem 150 klm.; 8) granica wodna Bałtyku 101 klm. — Razem 5397 klm.

Jak z powyższego wynika, Polska graniczy lądem z 6-ciu państwami suwerennemi oraz z wolnym miastem Gdańskiem. Poza Niemcami, żadne państwo europejskie nie ma tylu sąsiadów. W dodatku prawie wszystkie nasze granice są otwarte, to znaczy, że nie mają żadnych naturalnych przeszkód, wytworzonych przez przyrodę, jak góry, rzeki itp. Jedynie nasza granica z Czechosłowacją posiada naturalne ubezpieczenie Karpat, oraz północny skrawek Rzeczypospolitej — wody Bałtyku. Pozatem wszystkie inne granice nasze muszą być ubezpieczone naszą pracą i energją całego narodu.

Gruboskórność Niemców.

Uczestnicy rautu w strojach... kąpielowych.

Niemcy są ogólnie znani z nietaktu towarzyskiego i małej wybredności. Możnaby wyliczyć wiele faktów w tym kierunku, wystarczy jednak pewien epizod z zachowania się Niemców na olimpjadzie robotniczej, która niedawno temu odbyła się w Pradze.

Bawiło tam wielu gości z Niemiec, bądź jako uczestnicy, bądź też jako widzowie. Nie byłoby w tem nic szczególnego, gdyby nie fakt, że na najbardziej ożywionych ulicach Zlatej Prahi, Niemcy promenowali w... kostjumach kąpielowych.

Zaznaczyć należy, że z pośród blisko 20 narodów, biorących udział w olimpjadzie, Niemcy byli jedyni, którzy używali tak swobodnego stroju. To też interpelacje i zapytania były liczne.

Niemcy odpowiadali butnie, że to jest strój bardzo odpowiedni, gdyż potrzeba przecież człowiekowi świeżego powietrza. Odpowiedzi brzmiały zazwyczaj: „Na man muss doch haben bei der Hitze Freiheit — Luft — Sonne — Licht..."

Promenady tej na ulicach było im jeszcze za mało, gdyż nawet na przyjęciu reprezentacyjnem (raucie), wydanem przez organizatorów olimpjady Niemcy zjawili się również w strojach kąpielowych. Zbudziło to już ogólny niesmak i zgorszenie.

O niezwykłym tym fakcie donoszą wychodzące w Brnie „Lidove Noviny".

Złodziejskie zabobony.

Szczęśliwi ułomni — Oj, ta trzynastka!

Jest rzeczą znamienną, rzekł inspektor tajnego urzędu bezpieczeństwa w rozmowie z przedstawicielem gazety angielskiej — że przestępcy kryminalni „po fachu" są wielce zabobonni. Przed paru dniami schwytano takiego „ptaszka" w chwili, kiedy pewnemu starszemu jegomościowi wyciągał z kieszeni jakieś pudełko. Po otworzeniu tegoż okazało się, że znajdował się w niem komplet noży chirurgicznych. Rzezimieszek wstrząsnął się,

jakgdyby go mrowie oblazło i bąknął: „Rzecz jasna, że wobec tego musiałem się „wsypać“! Noże, w przekonaniu braci złodziejskiej, przynoszą nieszczęście i należy się ich wystrzegać jak ognia! Ale są jeszcze i inne przedmioty, których ręka złodziejska dotknąć nie zechce. Jako przykład może posłużyć fakt następujący: Bandyta rumuński Mikulitsa, dotąd, zdaje się jeszcze nie pojmany, a będący postrachem obszernych połaci kraju, niedawno temu, w odludnej górzystej okolicy zatrzymał samochód, w którym znajdował się wysoki urzędnik państwowy w towarzystwie kilku pań i panów. Wszystkie osoby, zmuszone pod grozą wymienionych rewolwerów do opuszczenia automobilu, zostały doszczętnie obrabowane z pieniędzy, klejnotów, a nawet garderoby. Jednakże obrączki ślubne rozbójnik rozkazał zwrócić właścicielkom, mówiąc: „te złote kajdanki raczą łaskawe panie odebrać z powrotem, obawiam się bowiem, aby one w moich rękach nie zamieniły się w żelazne!“

Jak wiadomo, ludzie garbaci uważani są powszechnie za dzieci szczęścia. I tak, gracze zawodowi wierzą, że dotknięcie garbu sprowadza szczęście dla za siadającego do zielonego stolika. U złodziei istnieje ten sam zabobon, wobec tego garbaci żadnych zakusów zbrodniczych obawiać się nie muszą... Do takichże ludzi „nietykalnych“ należą kulawi oraz osoby z zezem w oczach. Włamywacze obawiają się wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z „trzynastką“, to też w trzynastym dniu miesiąca włamania nie są notowane, a domy pod tymże numerem mogą obywać się bez kluczy; zaś gość hotelowy, którego przypadek względnie portjer umieścił w pokoju nr. 13, może spać najspokojniej przy drzwiach otwartych...

Dan Kelly był jednym z najniebezpieczniejszych włamywaczy w Ameryce i aczkolwiek policję trzech Stanów zmobilizowano przeciw niemu, przebiegłemu złoczyńcy udawało się stale ujść pogoni

Pewnego razu Kelly wraz z swym przyjacielem Duffym postanowili złupić bank w miasteczku Louisville.

Szczegółowy plan został wypracowany i według zdania Kelly'ego najodpowiedniejszym dniem dla wykonania „roboty“ była sobota, przypadająca na dzień 13 czerwca. Duffy oponował, wskazując na feralną trzynastkę, atoli towarzysz wyśmiewał jego zabobonne wierzenie i na zmianę dnia żadną miarą zgodzić się nie chciał.

W oznaczonym tedy terminie bank został ograbiony — szybko i sprawnie według najnowszych wskazań techniki złodziejskiej i rabusie objuczeni bogatym łupem opuszczali właśnie gmach bankowy, gdy rozległy się grzmoty nadciągającej burzy i jaskrawa błyskawica rozdarła ciemności. Włamywaczy dostrzegł posterunkowy i dał ognia z rewolweru, zabijając Kelly'ego na miejscu. Natomiast Duffy'emu udało się dopaść samochodu, stojącego w ukryciu i umknąć z miasta. Następnego poranka znaleziono

w oddaleniu kilku kilometrów od Louisville trupa Duffy'ego, leżącego opodal roztrzaskanego auta. Okazało się, że drzewo powalone piorunem leżało w poprzek drogi, stanowiąc zaporę o którą szybko mknący wóz rozbił się na drzazgi.

Miljonowe skarby herszta bandytów meksykańskich.

Tajemnica bandyty Thoma Urbino. — Gdzie ukryto niezmierne skarby? — Kradzież listy skarbców. — Ćwierćmiljonowa nagroda za odzyskanie szkicu.

Rząd meksykański podjął w ostatnich dniach zakrojoną na szeroką miarę akcję pościgową, celem odzyskania ogromnych skarbów, jakie znalazły się w posiadaniu jednego z najgroźniejszych bandytów świata.

Wykorzystując ciągłe zamieszki i niepokoje w państwie meksykańskiem, zorganizował Thom Urbino liczną zgraję bandytów, a stanąwszy na jej czele, zasłynął wkrótce daleko i szeroko jako najgroźniejszy herszt bandytów. Mimo pościgów zarządzonych przez władze meksykańskie, Thom stale wymykał się z najbardziej krytycznych sytuacji, wchodząc bezpiecznie w niedostępne krainy. Napadał i rabował wszędzie i wszystko. Przepędzony z jednej okolicy, po pewnym czasie błyskawicznie zjawiał się ze swą bandą przed inną bogatą fermą, po której zrabowaniu również szybko znikał razem z kosztownościami w niewiadomym kierunku.

U ubogiej ludności, którą wspomagał i wspierał, cieszył się Urbino sympatją i wkrótce osoba jego otoczoną została legendą niezwykłego jakiegoś bohatera. Zuchwałość Thoma była istotnie zdumiewająca; zdarzało się przecież, że napadał on w biały dzień miasteczka i opróżniał banki. Bogactwa jego miały być niezmierne i równać się bajecznym skarbom książąt indyjskich. Wobec niezwykle licznych udanych wypraw rabunkowych przypuszczenia te nie były pozbawione prawdopodobieństwa. Obecnie okazuje się, że niezmierne skarby bandyty obliczono zbyt skromnie i że przechodzą one nawet najśmielsze domysły.

Jak donoszą pisma amerykańskie, zagrzebał Urbino zrabowane skarby w sobie tylko znanych miejscach różnych okolic i prowadził dokładną listę tychże skarbów w ziemi. Listę tę wręczył bandyta swemu spowiednikowi z tem wskazaniem, że po jego śmierci, skarby zwrócone mają zostać prawym właścicielom o ile takowi będą jeszcze przy życiu; w przeciwnym bowiem razie należy je rozdać na cele dobroczynne.

Przed niedawnym czasem bandytę zamordowano i przeznaczenie jego miało się spełnić. Duchowny udał się wraz z władzami na jedno z miejsc wskazanych w szkicu i istotnie w ukryciu znaleziono skarby wartości przeszło 20 miljonów dolarów. Spis zawierał około 50 takich tajnych schowek. Władze zajęte były w dniu tym przenoszeniem niezmiernych bogactw i zamierzały w następnych dniach odszukać resztę skarbców wskazanych w spisie. Spis zachowano w stalowej kasie prezydjum policji i dla zabezpieczenia się przed rabunkiem postawiono na noc straż złożoną z pięciu policjantów. Tej samej jednakże nocy członkowie bandy Urbina urządzili na gmach policji napad i skradli listę skarbców. Kilka skrytek które zapamiętał sobie ze spisu prefekt policji było już przez band. opróżnionych, gdy udano się tam następnego dnia. Niewiadomo, jakie skarby były tam zagrzebane. Sądząc jednakże po zawartości pierwszego skarbca, można przypuszczać, że i one zawierały równie niezmiernie skarby. Utrzymuje się że bandyci ulotnili się z skarbami i przenieśli się do Europy, gdzie w takiem środowisku olbrzymiem, jak np. w Paryżu, łatwo jest się ukryć i wieść życie beztroskie mając do rozporządzenia tak ogromne skarby.

Jak niezmierne skarby wchodzą w grę, wynika z tego, że rząd meksykański wyznaczył ćwierć milj. pesów meksykańskich nagrody za ujęcie złodziei spisu. Dokonywając napadu, bandyci byli zamaskowani, nieznani są oni również z nazwisk wobec czego istnieją słabe szanse ich ujęcia. Ostatnio widziano bandytów podobno w Nowym Jorku.

Na błędnych drogach życia.

Oryginalny testament grzesznika.

(Z lochów szynkowni na wyżyny bogactwa i szczęścia).

Mała mieścina styryjska Mürzzuschlag przeżywa obecnie wielką sensację. Oto ni stąd ni zowąd pewien biedny stolarz tamtejszy, Henryk Sten, jeden z najuboższych rzemieślników w miasteczku otrzymał przed kilku dniami zawiadomienie o śmierci niejakiego Jana Karola Midwooda w Sydney, który w testamencie swym zapisał Stenowi cały swój olbrzymi majątek. Spadek wynosi sto tysięcy funtów szterlingów, tj. przeszło 4 miljony złotych, nie włączając w to wielkich majątków ziemskich, pozostałych po zmarłym a zapisanych w całości Stenowi.

Biedny stolarz osłupiał poprostu ze zdumienia, gdy się o tym fantastycznym spadku dowiedział.

„Midwood“ — pytał się wciąż sam siebie... Ależ pojęcia nie mam kto to taki. Nigdy w życiu nie słyszałem tego imienia. Nie przypominam sobie bym kiedykolwiek spotkał w życiu człowieka, noszącego podobne nazwisko.

Nie mniej jednak rozumie się, że biedny stolarz, Henryk Sten nie wahał się na zbyt długo w przyjęciu tajemniczego spadku.

Cała sprawa wywołała nietylko w mieście ale i w dalekiej okolicy zrozumiałą sensację tem większą, że Sten był znany powszechnie ze swej burzliwej przeszłości.

Sten pochodził z zamożnego domu, ożenił się młodo, lecz już wkrótce po ożenku zubożał i podupadł zupełnie, tak, że znajdując się nieraz w sytuacji rozpaczliwej, dopuszczał się nawet kradzieży i defraudacji. Nadużycia popełnił w Australji dokąd powędrował na długie jeszcze lata przed wojną i gdzie powtórnie przez policję schwytany, odsiedział karę pięcioletniego więzienia.

Po wyjściu z więzienia zastał Sten ognisko swoje domowe — zburzone. Żona w międzyczasie mu zmarła, a dwoje dzieci zabrali krewni do siebie.

Wkrótce jednak powrócił Sten do mieściny słowackiej, do Czicimany, do swego miasteczka rodzinnego. Tu jednak zapijał się, zaniedbywał swój zawód, pracował rzadko, dnie całe spędzał w szynku — budząc szyderstwo, gniew i politowanie sąsiadów i znajomych.

Dnia pewnego postanowił przenieść się do Austrji, gdzie miał dalekiego krewnego i wyjechał do małej mieściny styryjskiej Mürzzuschlagu.

Tam, jak gdyby dawnego swego życia żałował, jął się ciężkiej pracy, a w każdą niedzielę widywano go w kościółku.

Aż oto nagle przed kilkoma dniami, jakby z nieba przychodzi ów bajeczny spadek, który ubogiego stolarza wzniósł odrazu z mroków szynkowego lochu na wyżyny bogactwa i szczęścia.

Nie umiał sobie szczęścia tego Sten wytłómaczyć, a list, który w kilka dni później otrzymał, wyjaśniał wszystko. — List brzmiał:

— Kochany panie Henryku.

Zapewne nazwisko moje jest panu zupełnie obce. Przypuszczam, że mnie pan zapomniał w zupełności i ową chwilę, gdyśmy się spotkali po raz pierwszy niegdyś przed laty. Ale ja spróbuję przypomnieć się panu. Przed dwudziestu laty kochałem się w tej, która była przeznaczeniem w mojem życiu i pana.

Henrietta... Henrietta... I pan ubiegałeś się o jej rękę, z dwojga nas pan był szczęśliwszym, zaskarbiłeś sobie jej miłość, panu oddała rękę. Chciałem się zrazu zastrzelić, ale później rozważyłem sprawę — i usunąłem się w cień. Lecz zniknąłem tylko z oczu pana, z żoną pana utrzymywałem dalej znajomość i rok po ślubie żona pana, została moją kochanką. Pan kochał swoją żonę, jakkolwiek nie zasługiwała na to. Ona bowiem była tym demonem, który wtrącił pana w piekło zatracenia. Dla niej popełnił pan szereg nadużyć i kradzieży, które pana wtrąciły w mury więzienia. Wszystko to śledziłem z ukrycia. Lata, które pan spędziłeś w więzieniu, były najszczęśliwsze w mojem życiu. Żona pańska była mi miłą towarzyszką życia i radą i czynem pomogła mi w zdobyciu wielkiego majątku. Obecnie mogę panu wszystko wyznać. Siedziałeś pan w więzieniu wówczas, gdy przy boku żony pana byłem najszczęśliwszym człowiekiem, aż do dnia, w którym nagle zmarła. Od owej chwili cały ten majątek stał mi się wielkim ciężarem. O panu ani chwili nie zapomniałem. Śledziłem koleje życia pana, niegdyś chciałem pana odszukać, wszystko wyznać i materjalnie pomóz panu. Byłem jednak tchórzem, a obawiałem się zemsty pańskiej, gdy się o wszystkiem dowie.

A teraz panie Henryku, zapisuję panu cały swój majątek, chcę naprawić grzechy, jakie wobec pana popełniłem. Zresztą majątek ten był już oddawna pańską własnością, ponieważ powstanie swe zawdzięcza jedynie pańskiemu nieszczęściu.

John Charles Midwood.

— — — — — — — — — — —

Oto tajemniczy głos z za grobu, wieści dziś nędzarzowi wielkie doczesne bogactwa. Gdy kilku dziennikarzy pojechało do małej mieściny styryjskiej, ażeby porozmawiać z nowym miljarderem, ten zasępił się i odpowiedział w smutku:

— Te bogactwa, to złoto mnie nie cieszy. Co mam z tem począć? Smutek jednak i rozpacz targała moje serce, żem życie moje oddał w ręce kobiety demona, przez którą spędziłem tyle lat w więzieniu. Ten majątek nie wróci mi utraconej młodości w murach więziennych...

I zadumał się nędzarz — miljarder głęboko, a twarz jego tonęła w wielkim smutku i boleści.

Zboże z przed 5000 lat.

Obecnie przeprowadzają ,archeologiczne badania w Mezopotamji gdzie odnaleziono arcydzieła sztuki „Sumeryjskiej. Profesor Langdon znalazł na spodzie naczynia, pochodzącego z roku 3600 przed Chr. garstkę zboża. Przekazano je następnie do zbadania prof. John Percival, który oświadczył co następuje:

„Oczywiście jest rzeczą trudną stwierdzić jedynie wedle ziarna rodzaj zboża, zwłaszcza gdy ziarno wyschło na spodzie naczynia od 54 wieków. Niemniej jednak porównując zboże z dzisiaj znanemi gatunkami, doszedłem do wniosku, że sumeryjskie zboże to Triticum turgidum. Starożytni Egipcjanie nie znali tego gatunku, a nowoczesne odmiany można uważać jako najbardziej rozwinięte rodzaje tej rośliny.

Nowoczesne polowanie: przy pomocy narkozy.

Amerykanie obecnie obmyślają sposób najłatwiejszego chwytania dzikich zwierząt dla swoich ogrodów zoologicznych. Ponieważ polowania na wielkich drapieżników przedstawiają wielkie trudności, a często się zdarza, że wiele okazów musi być zabitych, nim jednego uda się schwytać w takim stanie, że nadaje się do aklimatyzacji — wymyślono sposób następujący:

Strzelbę, specjalnie skonstruowaną, nabija się wydrążoną wewnątrz igłą. Wydrążenie napełnione jest morfiną lub chloroformem. Jeden celny wystrzał wystarczy, aby lew, tygrys, czy pantera, po pół godzinie poczęła się słaniać na nogach i tracić przytomność.

Rzecz cała polega na umiejętnem tropieniu zanarkotyzowanego zwierzęcia, które potem z łatwością i bezpiecznie można przenieść do klatki. Zwierzę po paru godzinach snu wstaje zdrowe już w ogrodzie zoologicznym.

Symulowanie śmierci.

Niektóre zwierzęta w razie niebezpieczeństwa udają śmierć. Lis ścigany, przewraca się, wyciąga łapy i leży nieruchomo od czasu do czasu otwierając jedno oko. Dopiero upatrzywszy chwilę stosowną, umyka. Nieraz się zdarzyło, że lis, uważany za zabitego i włożony w worek, uciekał po rozwiązaniu worka. Wśród owadów zauważono śmierć pozorną u bąka. Jesiotr złowiony, leży w sieci bez ruchu, okoń pływa na grzbiecie gdyby martwy. Grzechotnik i jaszczurka amerykańska także udają śmierć.